

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA
30
C.R.

Nr. 30 (934)

SOBOTA DNIA 14 KWIETNIA 1934 ROKU

ROK XIV

15. IV. w stolicy: repr. Polski — Warszawa

Piłkarze nie jada do Pragi!

Odmowa wydania paszportów ze strony władz państwowych przyczyną odwołania meczu Polska - Czechosłowacja

Mecz z Czechosłowacją odwołany! — taka wiadomość gruchnęła po Warszawie we środę wieczorem.

Sprawdzenie jej nie wymagało zresztą wielkich trudów: w siedzibie W.O.Z.P.N-u dowiedzieliśmy się, że nasze władze cofnęły pozwolenie na wjazd do Polski drużyny Bratysławy na mecz ze stolicą, a M. S. Z. zabroniło korzystania z wydanych już zresztą paszportów na wjazd reprezentacji Polski do Pragi.

Zwołane naprędce zebranie zarządu PZPN mogło jedynie wykonać zarządzenie władz państwowych. Wysłało więc przedewszystkiem depesze do Pragi, że drużyna polska na mecz nie przyjedzie, i że oddajemy Czechosłowakom dwa punkty wal-kowerem.

Po drugie — postanowiono wysłać list, wyjaśniający ten krok, z zaznaczeniem, że po u-normowaniu stosunków politycz-nych PZPN nie będzie miał nic przeciwko utrzymywaniu bliskie-go kontaktu z Czechami na tere-nie sportowym.

Mecze pokazowe tenisistów z trenerem Bolzano



PIĘKNA INAUGURACJA SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO W POZNANIU
Na lewo — Hejłasz i Sievert, na prawo — Czysz, Piłg i Sikorski

Po trzecie — uchwalono, aby w najbliższą niedzielę d. 15 bm. reprezentacja polski w pełnym

składzie stanęła na stadionie Wojska Polskiego do walki przeciwko reprezentacyjnej drużynie stolicy.

Tak więc, nie bacząc na straty finansowe, o które Czesi napewno wystąpią, i które po odpowiedniej korespondencji i uzgodnieniu, PZPN będzie musiał pokryć, odwołanie spotkania z Czechosłowacją, o czym już prze-bakowano w Warszawie od szeregu dni — stało się faktem dokonanym. Z punktu widzenia sportowego, strata ta dla piłkarstwa polskiego, zwłaszcza dzisiaj, w zaraniu sezonu wiosenne-go, nie jest specjalnie bolesna. Balsamem kojącym jest zwłaszcza fakt, że nasza reprezenta-

cja wystąpi w pełnym składzie w Warszawie i będziemy się mogli bez żadnego ryzyka naocznie przekonać, co też jest ona warta.

Jak wiadomo, p. Kałuża zastąpił ją ostatecznie w sposób następujący: Albański, Martyna, Bułanow; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Mysiak; Urban, Artur, Peterek, Wilimowski, Niechciol; rezerwowi: Jachimiek, Pajak, Giemza, Dziwisz.

W reprezentacji naszej brak jest zatem tym razem grającej w r. ub. trójki ofensywnej — Matias, Nawrot, Pazurek, która, wobec kontuzji odniesionych przez wszystkich trzech tych graczy, p. Kałuża zdecydował się zastąpić Arturem z Wisły oraz dwoma czołowymi napastni-

Chruściński, środkowy pomocnik Cracovii, grał na meczu z Ruchem 400-ny mecz w barwach pierwszej drużyny Cracovii. Z tej okazji otrzymał on upominek i gratulacje od zarządu klubu oraz licznych sympatyków.



FINALIŚCI TURNIEJU W MONTE CARLO
Austin i Stefani, dobrzy znajomi Warszawy, zetknęli się na Riwierze. Zwyciężył Anglik.



RUCH — CRA COVIA 3:0
Kisieliński główkuje, mimo interwencji Kurka. Na prawo: biegnie Malczyk.

kami mistrzowskiego Ruchu — Peterkiem i Wilimowskim.
Czy zamiana ta wyjdzie zespołowi polskiemu na dobre, czy na złe, jest trudno wogóle dyskutować. Jeśli chodzi o opinie, to według niej w piątce ofensywnej Polaków zawsze znalazłoby się miejsce dla Matiasa. Co do Nawrota, zdania są już raczej podzielone, natomiast jeśli chodzi o Pazurka, to większość uważałaby obecność tego ambitnego i pracowitego, ale powolnego napastnika raczej za niepożądaną.

My ze swej strony, wychodząc z założenia, że skład nie-

dzielny jest niewątpliwie eksperymentem, stwierdzamy równocześnie, że jest to eksperyment bardzo udany i rokujący nadzieję zarówno na grę niedzielną, jak i na dalszą przyszłość.

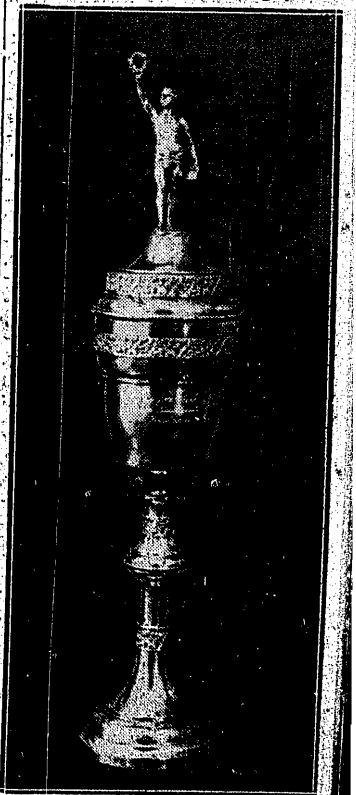
(Dokończenie na str. 2-giej.)



WILIMOWSKI — PETEREK — ARTUR,
Nowa trójka napadu piłkarskiej reprezentacji Polski.



CZWÓRKA PIĘŚCIARZY Z WARSZAWY UDAJE SIĘ DO BUDAPESTU
na mistrzostwa Europy. Od lewej: Antczak, Rotholc, Forlański, Seweryniak.



DO RAK L. K. S.
dostał się po raz trzeci mistrzostwo. Nauczyciel W. P. 28
grany bież naprzód.

Wielka rewja boks amatorskiego

Telefonem od specjalnego wysłannika z mistrzostw Europy w Budapeszcie

BUDAPESZT, 12.4. Tel. w. — Termometr nastrojów polskich wykazywał w pierwszym dniu pięściarskich mistrzostw Europy tak nagłe skoki, jakich ten stateczny przyrząd niedokonywał od chwili wynalezienia przez mistrza Celsiusa.

Reprezentacja Polska przybyła do Budapesztu w noc poniedziałkową. W tej grupie dziewcząt, do wodników (z Chmielewskim jako rezerwowym) i trzech wodzów (pp. Baranowski, Cynka i Suszczyński) nie było ani jednego ożwiaka smutnego czy nawet poważnego. Humory dopisywały wszystkim pierwszorzędnie i wraz z zbliżaniem się do granic Węgier, zwykowały nadzieje i rosy apetyty na mistrzostwa.

Na miejscu optymistyczne przewidywania nie doznały na razie dewaluacji, przeciwnie, gospodarze zbliżali się do zespołu polskiego z tak znacznym respektem a Praga zastanawiała w stosunku do nas tak życzliwy ton, że polscy kandydaci na mistrzostwa Europy jeszcze bardziej utwierdzili się w swoich wysokich ambicjach. Po pewnych wahaniach opinia polska ustaliła w łączności z nastrojami węgierskimi następujący kandydatów do wielkiego tytułu:

Pilat, największy rozgłos wybrał mu Czesi. Znokantowanie Kopecka przekonało naszych sędziów o wysokiej klasie mistrza Polaka. W drużynie polskiej Pilat jest wraz z Baerlundem (Finlandia) typowany na finalistę turnieju.

Majchrzycki żyje swą długolletnią tradycją. Zna go cała środkowa i północna Europa. Gdyby jeszcze nosił tańsze do wymownienia dla cudzoziemców nazwisko sława jego sięgałaby od morza do morza.

Seweryniak, o tym zawodniku częściej się mówi jako o finalisście niż o pierwszym miejscu. Nieefektywna robota Seweryniaka ceniona jest jednak bardzo wysoko w kręgach fachowych.

Objawiało się to w ten sposób, że w czasie losowania zdenerwowani delegaci, bronili się zaciekle przed widmem spotkań z dwoma tylko pięściarzami w tej wadze: wicemistrzem olimpijskim Campem (Niemcy) i naszym reprezentantem.

Rotholc faworyzowany, wyłącznie w tonie polskiej reprezentacji bokserkiej. Na terenie międzynarodowym jego nazwisko nie jest znane. Na domiar złego program turnieju zawiera zgłoszenie Rotholca jako zawodnika rezerwowego, skąd uczeni komentatorzy wprowadzili logiczny wniosek że i w Polsce Rotholc posiada pogromców.

W przeciwieństwie do Rotholca, którego dobre imię jest wyłącznie własnością garstki polskiej, kandydatura Majchrzyckiego znajduje uznanie przedewszystkiem w kręgach zagranicznych zbliżonych do Prezesa FIBA p. Soederlund i przewodniczącego związku węgierskiego p. Kankowskiego.

Wśród Polaków natomiast przeważa opinia, o wyższej predyspozycji Chmielewskiego w podobnych turniejach, gdzie skuteczność, wytrzymałość i siła fizyczna przy-

tracają subtelniejsze walory techniki pięściarskiej. Zauważmy również wszyscy, że nie przybył na zawody Kajnar. Szczególnie korzystnie odzywała się o nim Niemcy i Szwedzi.

Po pierwszym dniu walk rzecz jasna przystojna i wskazana byłoby zredukować nieco nasze apetyty. Tak się dziwnie złożyło że z pośród 4 zawodników, wchodzących w rachubę w wyprzedzającym mistrzostwskim tytuł, trzech naszych stanęło w ringu już w środę i dało próbki swych umiejętności. Ten publiczny egzamin, musimy sobie szczerze powiedzieć, nie wypadł pomyślnie. Zarówno Rotholc jak Pilat, a zwłaszcza Seweryniak nie zadowalali klasy mistrzów Europy, ale nawet walczyli przyzwoite formy okazanej na ostatnich imprezach w kraju.

Rotholc (musza) trafił na nasze-

go dobrego znajomego Freimutha. Etończyk znany z trzech zwycięstw nad naszą drugą klasą w czasie przejazdu przez Polskę, potrafił przez dwie rundy utrzymać otwartą walkę i przegrał wysoko na punkty dopiero po znakomitym finiszu Polaka. Ta wspaniała trzecia runda pozwala mieć nadzieję, że następne spotkania, a przede wszystkim półfinał z doskonałym Anglikiem Palmerem rozegra Rotholc w stylu swoich ostatnich występów.

Pilat w wadze ciężkiej wylosował najbliższego przeciwnika — Węgry Gyoerfy'ego. Gyoerfy nie tylko mało wazy, ale jest również lekceważony przez ekspertów. W zestawieniu z wynikami Gyoerfy'ego w Polsce spotkaniu w opinii naszej było już zgóry przesądzone na korzyść Pilata. W tej kalkulacji nie uwzględniliśmy czynnika własnego terenu i węgierskiej publicz-

ności. W stosunku do obcych jest ona zimna i obiektywna, ale przy występach Madziarów traci z punktu zimną krew i poczucie rzeczywistości. Przez trzy rundy Gyoerfy'ego popychał do podjęcia ataków, które na zimny rozum musiały być bezcelowe. Okazało się jednak, że tym razem nie rozsądek, ale instynkt tłumy miał rację. W trzeciej rundzie prawa Węgry dościsnęli szczeki Polaka i przez chwilę odnosił się wrażenie, że nokaut Pilata wisi w powietrzu. Niech Pilat raz jeszcze odwiedzi kościół z dziękczynieniem, że udało mu się zdobyć po takim ciśnie przychylną opinię sędziów.

Wreszcie z Seweryniakiem historia była najkrótsza i najsmutniejsza. Polak trafił w pierwszym kole na rezerwowego Włocha Celegato. Jest to kreacja boksera w znanym wydaniu południowym, ale w bar-

dzo złym stylu. Pomimo całej przeciętności przeciwnika Seweryniak nie potrafił rozwiązać problemu ataku i przez cały czas trzymał się w bezpiecznej defensywie. W połowie trzeciej rundy (kiedy stał punktów przemawiał na korzyść Włocha) Celegato otrzymuje uderzenie w nos, krwawi silnie i powoduje sędzię do przerwy w walki.

Badanie lekarskie wykazuje złamanie chrząstki nosowej u Włocha, a narada sędziów doprowadza do dyskwalifikacji Polaka za rzekomy cios bykiem.

Natychmiast złożony przez prezesa Baranowskiego protest ma wszelkie szanse powodzenia. Nie pamiętamy dotychczas wypadku, by nawet za uderzenie głową groziła zawodnikowi dyskwalifikacja, tembardziej, że nie sposób jest stwierdzić, iż Seweryniak atakował przeciwnika czaską z całą premedytacją. Dla ilustracji przypomi-

nam tu nokaut Majchrzyckiego w Szwecji i Kubinyego w Poznaniu, gdzie decyzja na korzyść przeciwników padła po rozcięciu brzo- o kości czaszki.

Tyle narazie możemy powiedzieć o Polakach. Pozostali kandydaci zawodników czeka — na swój pierwszy występ w czwartek wieczorem.

Interesując wypadki przedstawił nam reprezentacji. Najbardziej wartościową drużynę przywiozła Anglia — to dziś już nie ulega wątpliwości. Do skonałe utrzymanie dystansu, idealne stopowanie, opanowanie skutecznym directem wysuwa Wielką Brytanię na czoło turnieju. Case i Mc. Cleve są klasą dla siebie, a Palmer, najlepszy przeciwnik Rotholca, ustępuje im nieznacznie.

Pochlebnie trzeba również ocenić Węgrów. Klasa ich pięściarzy jest nam doskonale znana, ale dzięki umiejętności ich mnoży dopiók tępów i obecność wysokich dostojników państwowych.

Blado natomiast wypadli dotychczas prezentowani Niemcy. Weinhold przegrał z Rumunem. Kaestner i Puersch nie zrobili w pierwszym meczu wrażenia niezwykłych. Chęć liwe zapewnienie o ośmiu tytułach nie wyjdą z pewnością poza sferę ironii. Włosi prezentują surową formę i dzika technikę dokuczając przeciwnikom, ale odnozą zwycięstwa, dzięki „dragonowi” z jakim ruszają do walki. To też dotychczas technicy wola nie mieć do czynienia z dzikusami z Kalabrii i Piemontu.

Etończycy przegrywają na całej linii, ale przegrywają po ostrej i za szczytnej walce. Czesi zaprezentowali jednego wartościowego pięściarza Ulricha, który wyeliminował Anglika. Austriacy przetrzymali niewielu pięściarzy, ale zato nie demonstrowali już tej słabizny, jaką obserwowaliśmy przed dwoma laty. Szwedzi, Norwegowie i Finowie nie wystąpili dotychczas, a Rumuni wbrew powszechnym przypuszczeniom, nie są bynajmniej poziomem. Sandu w wadze muszej jest bokserem bardzo wysokiej klasy i wroży mu doświadczenie do finału.

Poziom mistrzostw tegorocznych jest bez porównania wyższy, niż przed czterema laty, a nawet może konkurować z turniejem olimpijskim. Jeden nokaut w 14 walkach pierwszego wieczoru jest wymownym udokumentowaniem tego twierdzenia. Beznadziejnych i słabych przeciwników nie widzi się na ringach zupełnie. Sędziowie nie popełnili w pierwszym dniu ani jednego błędu: orzeczenia były słuszne, analizy, trafne. Polakami, jest sprawa dyskwalifikacji Seweryniaka, która dla wszystkich stanowi wielką tajemnicę arbitrow.

W czwartek i piątek (12 i 13 IV) rozgrywane będą ćwierćfinałowe turnieje, sobota zarezerwowana jest na pół finały, niedziela stanie się dniem finałów i walk o trzecie miejsce.

Czego należy oczekiwać od budapesteńskich rozgrywek? Nie wydaje się prawdopodobne, by udało się Polakowi zdobyć wielki karnek ufundowany dla zwycięzkiego państwa przez hr. Sigray. Ale kilka małych sukcesów przywieziemy z pewnością. Nie wróci z pustymi rękami ani Rotholc, ani Pilat. Z pośród zawodników, którzy nie walczyli jeszcze największe szanse dałemu Antczakowi, któremu drogę do finału zagradza tylko słaby Szabo (Węgry) i weteran Zehetmayer (Austria).

Niech ojczyzna zachowuje dostojny spokój: kubki będą, sympatia publiczności jest, a wycinki prasowe przewieziemy ze sobą. Rachunek zwycięstw, za te rekwiizyty wystawimy w poniedziałkowym numerze.

Jan Erdman

Pierwszy dzień walk

BUDAPESZT, 12.4. Tel. w. — W środę, w Teatrze Miejskim rozpoczął się turniej o mistrzostwo pięściarskie Europy. Po uroczystościach wstępnych w obecności regenta Horthy'ego z synem burmistrza Budapesztu Husara i dyplomacji rozegrało 14 walk.

Waga musza: Santu (Rum.) wygrał z Weinholdem (N.). Wielka niespodzianka, zwycięstwo zasłużone, dzięki celniejszym i ostrzejszym ciociom, Palmer (Ang.) bije Urbinatti'ego (Wł.) nieznacznie na punkty. Interesująca, wyrównana, znakomita technicznie walka.

Rotholc (Polska) bije wyraźnie Freimutha (Est.). Etończyk dzięki doskonałej pracy nóg daje sobie początkowo doskonałe rade z sygnalizowanymi ciociami Rotholca. W pierwszej rundzie nieznaczny plus na Rotholc; w drugiej, walka jest niemal wyrównana, w trzeciej Rotholc pięknie finiszuje i bezapelacyjnie rozstrzyga spotkanie. Zaczyna się to od serii dwudziestu krótkich prawych ciosów w szczękę i zlekceważenia sędziowskiego „break” (za co Rotholc dostaje ostrzeżenie), a kończy dalekimi strzałami w twarz, które posyłała Freimutha na chwilę na deski. Sędziował Niemiec Miller. Widownia przyglądała się apetycznie walce.

Waga kogucia: Enokos (Weg.) — Illichman (Austria). Walka jest sensacyjna ze względu na znakomity opór, jaki stawia Austriak. Enokos inkasuje mniej ciosów, lepiej przetrzymuje trzecią rundę i wygrywa zasłużenie. Najlepszy z Anglików Case pewnie wygrywa punktowio Kaebie'go (Est.). Etończyk był zupełnie bezradny.

Sędziował dwukrotnie p. Baranowski.

Waga piórkowa: Ulrich (Czech.) — Treadaway (Ang.). Czech znalazł sposób na Anglików — zwrócił, zwyciężył on nieznacznie, ale zasłużenie.

Kaestner (Niem.) typowy fighter — wypunktowuje Sooberga (Est.) po nieciekawej walce. Bondavelli, jeden z

furłatów włoskich wygrywa po chaotycznej walce z Jaro (Austria).

Waga lekka: Harangi (Węgry) walczy niesłyszalnie zaciekle (co mu się chwali) i niebardzo czysto (za co powinien otrzymać ostrzeżenie) z Kempem (Anglia) i wygrywa nieznacznie.

Waga półśrednia: Seweryniak (Polska) spotyka się z Celegato (Włochy). Włoch niesłyszalnie szybko, impulsywny, bije, gdzie się da, nie zwraca uwagi na regulamin i na skuteczność swoich ciosów. Polak miał dzień słaby. Walczył wy-

jątkowo bez wyrazu i nie zademonstrował nawet swojej pięknej roboty w zwariu. Pierwsza runda dla Seweryniaka, druga dla Włocha, trzecia rozpoczyna Włoch atakiem, nadziewa się na cios i krwawi silnie z nosa. Po kilkudziesięciu sekundach sędzia ringowy p. Vadas przerywa walkę, odsyła Celegato do lekarza i podnosi rękę Seweryniaka na znak zwycięstwa przez techniczny k. o.

Grupa widzów włoskich protestu je burliwie. Po namyśle sędziowie punktowi zmieniają decyzję i arbi-

Dyskwalifikacja Seweryniaka!

BUDAPESZT, 12.4. — Tel. w. — W dniu dzisiejszym o godz. 14 w pol. zakończyły swe obrady jury d'apel pod przewodnictwem Soederlund, które w obecności delegatów Związku włoskiego i polskiego zajmowało się protestem Polski w sprawie dyskwalifikacji Seweryniaka.

Sędzia ringowy tego spotkania, Vadas, zeznał że widział jak Seweryniak uderzył głową w twarz Włocha, wywołując gwałtowny krwotok.

Wobec powyższego Jury postanowi-

ło utrzymać dyskwalifikację Seweryniaka, ale jednocześnie zdyskwalifikowało dożywotnio sędziego Vadasa, który widząc faul Polaka, nie przerwał natychmiast walki i odrzuco nie ukarał.

Seweryniak oświadczył, że był to ostatnie minuty walki, kiedy rzucił on na szalę wszystko aby zapewnić sobie zwycięstwo. Przypadek nastąpił w momencie jednoczesnego ataku obu przeciwników, przyczem Włoch nadział się na czaskę Polaka. (erd.)

Walne zebranie Z. Z.

Walne zebranie Z. Z. odbędzie się dn. 22 b. m. w Warszawie. Do najważniejszych punktów obrad, nad którymi pracuje już oddawna zorganizowany sport polski należą: badanie niewłaściwych wniosków w sprawie znalezienia modus vivendi z Min. Oświecenia i Radą Naukową Wychowania Fizycznego.

Wnioski te pójda z jednej strony w kierunku dopuszczenia młodzieży szkolnej do prawdziwego sportu, a z drugiej — do wprowadzenia w t. zw.

sporcie szkolnym rzeczywiście, a nie — jak obecnie — prawie wszędzie fikcyjnej opieki lekarskiej.

Jubileusz X-lecia Istnienia Polsk. Zw. Dzennikarzy i Publicystów Sportowych obchodzony będzie uroczysto d. 26 b. m. w Warszawie. Program przewiduje: godz. 10-ta Akademia w sali WTC. (ul. Foksal), walne obrady Związku, godz. 19-ta obiad dla zaproszonych gości, wieczorem w Adria dancing na fundusz samopomocy.

Występ reprezentacji piłkarskiej w Stolicy

dokończenie art. ze strony 1-ej

Trójka: Artur, Peterek, Wilimowski to gracze, acz posiadający już przeszłość piłkarską, ale młodzi, mogący jeszcze w tej dziedzinie sportu wiele powiedzieć, Artur, drobny, ale zwarty w sobie, ruchliwy, wysoko zaawansowany technicznie, wychowany na najlepszych wzorach krakowskich, wnosi do drużyny wszelkie walory wymagane od gracza w całym słowa tego znaczeniu.

Najbardziej cennymi atutami Peterka jest energia, czasami doskonały strzał i meskość w walce. Jego słabe strony, to niepanowanie nad swymi nerwami i zbytnia zapalczywość, powodująca zbyteczne faulowanie. Poza tym Peterek czuje się zawsze dużo lepiej w swej drużynie klubowej niż między nieznanymi sobie bliżej graczami innych zespołów.

W tym wypadku motyw ostatni jest o tyle mało istotny, że

na lewym łączniku będzie on miał swego kolegę Wilimowskiego, a na prawem skrzydle — Urbana również z Ruchu.

Największe zaciekanie budzi niewątpliwie w reprezentacji polskiej start Wilimowskiego. O wstawieniu tego 17-letniego chłopca górnośląskiego do

reprezentacji zdecydowały z jednej strony dwa mecze Ruchu w Pradze z Victorią Žižkov i D. F. C., z drugiej zaś — doskonała gra łącznika Ruchu w ub. niedziele przeciw Cracovii.

Zyczymy p. Kaluży i całemu piłkarstwu polskiemu, aby mecz niedzielnym był ostatecznym

sprawdzeniem, że na horyzoncie naszego futbolu zjawili się wielki, nowy talent łącznika.

W każdym razie — pomijając walory techniczne oraz taktyczne trójki starej: Matjas, Nawrot, Pazurek i nowej — Artur, Peterek, Wilimowski, ostatniej oddać należy pierwszeństwo, jeśli chodzi o t. zw. świeżość w grze, zapał i przedewszystkiem — szybkość.

Zresztą czy przewidywania nasze znajdują potwierdzenie, przekonamy się o tem w niedzielę na meczu, który będzie niewątpliwie idealnym wprost przystogowaniem przed czekającym nas w maju r. b. wyjazdem do Szwecji i Norwegii.

Reprezentacja Warszawy zastawiona, zdaniem naszym, b. słabo przez p. Pawłowski, wstąpi w niedzielę w składzie następującym: Jachimek, Pawlak, Ziemiak, Szaller, Szczepaniak, Nowakowski, Korngold, Przezdziecki, Łankó, Prosator, Wypiewski, rezerwowi: Korniejewski, Rusin, Materski, Ogrodziński.

Polski Związek Gier Sportowych powołał do zbadania sprawy zatargu WOZOS z p. Kwastem specjalną komisję w składzie następującym: p. inż. Merliński, m. Kierkowski, p. Iskierko, Mrozowski i Nowak. Komisja ma w ciągu tygodnia zdać raport Zarządowi Głównemu.

Dr. Stanisław Mieloch — kapitan Zw. WOZOS, wyjechał na 3 miesiące z Warszawy na kurs skarbowości, wobec czego spodziewać się należy w najbliższych dniach zgłoszenia przez niego dymisji.

Znany na Śląsku trener Stadionu (Król i Huta) p. Roman Ostalowski wobec wygaśnięcia umowy przeniósł się do Częstochowy (hr.). Szermierze mistrzostwa Polski pań, które miały się odbyć nadchodzącej niedzieli w Łodzi, przełożone zostały na mai.

Obóz zapaśników

W dniach 26 — 29 kwietnia r. b. w Rzymie rozegrane zostaną mistrzostwa Europy w zapasach. Dzięki pomocy PUWF-u i województwa śląskiego Zarząd PZA wysłał do Rzymu pełną reprezentację i w tym celu zorganizował w Katowicach obóz treningowy, który rozpoczął się już 9 kwietnia r. b. pod kierownictwem asa reprezentacji czechkiej w wadze ciężkiej — Urbana.

W obozie zgromadzonych zostało 22 najlepszych atletów polskich. Bez eliminacji wyznaczeni już zostali do reprezentacji w wadze półśredniej: Reiniak (Ymca — W-wa) i w w. ciężkiej Puciata z Legii warszawskiej. W niedzielę 15 b. m. walczyć będą o prawo do reprezentowania Polski: w wadze kogucie: Mianowski (Legia — W-wa), Stefan (Powstaniec Nowa Wieś); w piórkowej: Pyć (Ymca — W-wa), Szmatoch (Sokół — Katowice); w lekkiej: Słazak (Legia — W-wa), Bajorek (Wista — Kraków); w wadze średniej walczyć będą Neuff (Ymca — W-wa), Książkiewicz (Elektr. — W-wa), Gałuszka (Sokół — Katowice); w półciężkiej: Gwóźdź (Siła — Nowy Bytom), Kiela (Ymca — W-wa).

Reprezentacja Polski zmierzy się w drodze powrotnej z Rzymu z reprezentacją północnych Włoch w Mediolanie oraz w Pradze z reprezentacją Czechosłowacji. Projektowany jest również start w Wiedniu, gdzie odbyłby się mecz rewanżowy Polska — Austria. Jak wiadomo ostatnie spotkanie zakończyło się naszym zwycięstwem w stosunku 14:13

m. al.

Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Kolarskiego organizuje w dniu 15 b. m. uroczyste „Otwarcie Sezonu” 20 km. wyścigiem na przełaj dla zawodników licencjonowanych ze startem i metą na Bielance, przed Centralnym Instytutem Wychowania Fizycznego. Wyścig poprzedzi Msza św. w kościele św. Józefa Oblubienicy (pokarmielickim) o godz. 9 min. 30 rano, skąd wyruszy defiladą ulicami miasta: Krak. Przedm., Nowy Świat, Aleje Ujazdowskie, Nowowiejska, Marszałkowska, gdzie, na rogu ul. Kredytowej nastąpi rozwiązanie defilady i wspólna wyścigowa uczestników na start, wyścigu na godzinę 12-tą.

Fuzja Hakoahu z Barkochbą. Fuzja Hakoahu z Barkochbą została sfinalizowana. Nowy klub żydowski nomenklatury będzie nazywał Barkochbą, która została wzmocniona kilkoma cennymi graczami Hakoahu, a mianowicie: Lauterem, Rozenbergiem, Kosowieckim, Odonerem i Kohnem.

Więcej zastanowienia...

Przed kilkoma dniami komunikat „Centrosportu” doniósł, że Warszawski Okr. Zw. Gier uchwalił zdyskwalifikować dożywotnio w ramach swojej organizacji p. Wiktora Kwastę za krytykę dziennikarską działalności władz związku. Mało tego, W.O.Z.G.S. zwrócił się do Polskiego Zw. Gier o postawienie na forum Związku Związków wnosku, by dyskwalifikacja p. Kwasty została rozciągnięta na cały sport polski.

Co zrobić owi nieszczęśliwi dziennikarze, że naraził się na tak srogi gniew swych dawnych kolegów w pracy na terenie W.O.Z.G.S.? Podkreślamy kolegów dawnych, gdyż od szeregu miesięcy p. Kwast wycofał się z tej organizacji.

Odż pozwolił sobie w dzienniku, gdzie prowadzi dział sportowy, skrytykować działalność związku warszawskiego, wypominając mu szereg błędów w formie zresztą nie przekraczającej ram ogólnie stosowanej polemiki. To co zarzucił p. Kwast związkowi gier jest jego sprawą osobistą. Zapewne posiada on dostateczne dowody na poparcie swego publicznego oskarżenia.

P. Franciszek Orzech. Łomża. Zaczniemy wysłać po otrzymaniu korespondencji.

P. Stefan Grab. Włno. Powtarzanie nazwisk sędziów, teraz, gdy mecz został już zaplanowany, uważamy za niewskazane. Nie omieszkamy natomiast uciekać się do tej metody, w każdym wypadku, który będzie na to zasługiwał.

P. K. Laszcz. Kalisz. Prosimy o przesłanie wiadomości.

P. Natan Diam. Klece. Prosimy o

Nas interesuje tylko sprawa zasadnicza: jakim prawem W.O.Z.G.S. pozwala sobie występować z tak daleko idącymi wnioskami o dyskwalifikację w stosunku do dziennikarza, w związku z jego działalnością publicystyczną?

P. Kwasta może W.O.Z.G.S. usunąć z grona swych sędziów, może nawet próbować zakazać mu przyszłość pracy w całej organizacji Pol. Zw. Gier, jeżeli ten ostatni podzielił zdanie okręgu. Jeżeli jednak nie podoba się komuś publicystyka dziennikarska tak dalece, że widzi w niej groźbę dla całego sportu polskiego, — trzeba przed stawianiem wniosków zasięgnąć opinii organizacji, jedynie ku temu powołanej: Pol. Zw. Dziennikarzy i Publ. Sportowych.

Jest wiele spraw godniejszych uwagi, niż ten zatarg p. Kwasty z W.O.Z.G.S., to też więcej mielsza poświęcić mu nie możemy.

Sądymy, że Pol. Zw. Gier potrafi sam ocenić sytuację i nie szczędzi sobie niepotrzebnej kompromitacji — nieuniknione, przy stawianiu wspomnianej sprawy w płaszczyźnie inspirowanej przez związek warszawski.

podanie adresu, pod którym należy interweniować.

STWF Jutrznia, Łuków. Lublin, Jeżulicka 21 m. 4.

Stały Czytelnik. Warszawa: Polska — Włochy 8:8. Polska — Austria 9:7. Polska — Niemcy 2:14. Polska — Szwecja 8:8. Polska — Czechosłowacja 10:6. Hada i Kress (w roku 1933). Kombinacja zjazdowa — Pniuer. Kombinacja norweska: Allstad, kombinacja ogólna von Allmire.

Odpowiedzi Redakcji

4. lub w erej!

Sprawa bezpłatnych miejsc Polski na mistrzostwach Europy w Turynie, 17 — 9 września, była dotychczas zagmatwana. Nie było pewności, czy Polska otrzyma 3 miejsca czy też więcej? Skorzystałem przeto z zaproszenia, jakie dr. Puzzi, prezes federacji lekkoatletycznej, przesłał do przedstawicieli prasy, aby poinformować ich o przygotowywaniu do wielkiej imprezy turystycznej, dla wyświeślenia tej sprawy.

Z przyjemnością skonstatowałem, że zostały wysłane i zaproszenia. Nie jest też wykluczone, że gdy będzie wiadomo ile ofert gospodarzy zostanie odrzuconych (przypuszczalnie 7 — 8), jedno Islandii i innych państw — razem około 10), kontyngent polski zostanie jeszcze powiększony. Italia bowiem w zupełności docenia poziom lekkiej atletyki polskiej i nie omieszką tego podkreślić.

Dla zamyślenia przyjaźni polsko-włoskiej został już zakontraktowany mecz Polska — Italia między reprezentacjami kobiecymi — 8 lipca w Bolonii. Termin ten zbiega się co prawda z międzynarodowymi zawodami w Warszawie. Polki nie będą miały wiele roboty z Włoskami i sukces ich nie omnie!

A każdy sukces w Italii roznosi się szerokim echem!

D. E

Wśród mistrzów szpady i szabli

Występ wojskowych szermierzy polskich na planszach Budapesztu

Zawody szermierzy polskich w Budapeszcie rozpoczęły się o godzinie 11 w Odcerskim Kasynie Garnizonowym w obecności ministra Lekpowości, generalicji i licznej zebranej publiczności. Zawodników wprowadza na salę ppłk Somogyi, który zdaje raport gen. Nacyszonałdyemu. Starcie odbywa się na podjeździe, sala udekorowana flagami polskimi i węgierskimi, nastroj uroczysty i miły.

Zawody prowadzi na zmianę kpt. Haiszegi i kpt. Nycz. Jury pod każdym względem bez zarzutu, szczególnie rozstrzygnięcia kpt. Haiszegi (Haisza) są szybkie, zdecydowane, nie pozostawiające żadnych wątpliwości.

Na pierwszy ogień idzie szpada. Wynik 11:5 nie jest dla Węgrów niespodzianką. Wystawili oni najsilniejszą swoją skład, drużynę typowaną na reprezentacyjną, starannie od roku już przygotowaną przez trenera Włodę. Tymczasem zespół polski przygotowany wany, tylko dorywczo, nie może, tak jak powinien sprostać zadaniu.

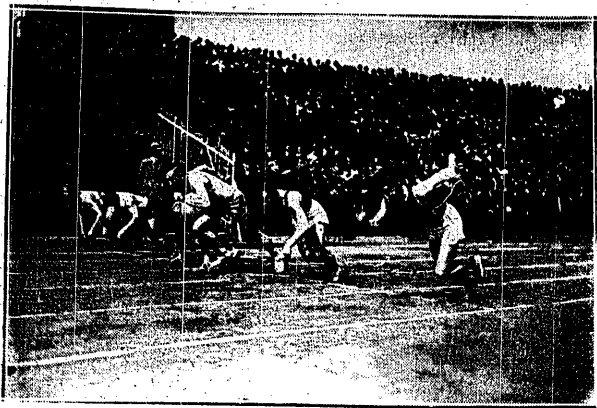
Na obniżenie wyników, wpłynęło także ciągłe puszcianie się kłopotów, przy zastosowaniu aparatu elektrycznego. Zie kontaktowanie, przerywanie z tego powodu walki zmieniające spado, działa na zawodników deprymująco, miało miejsce co chwila. Kpt. Matysko, w ciągu pierwszej walki zmienia obie swoje szpady (panom producentom pod uwagę), na rzecz kpt. Segdy, a gdy następnie i ta się psuje, w trzeciej walce bije się szpada Friedricha, a w czwartej wreszcie szpada typu francuskiego (poprzednie były typu bęlgskiego).

Węrzy natomiast mają szpady doskonałe i z ich strony jest tylko jeden wypadek rozłączenia się wtyczek kontaktowych.

Z zawodników polskich tego dnia bezkonkurencyjny jest kpt. Segda, który na cztery walki wygrywa trzy, bijąc się pewnie, ostro, z ładnymi kombinacjami, wyzyskując każdy błąd przeciwnika na swoją korzyść.

W ostatniej walce kiedy Dr. Gózi prowadzi już 2:0, Segda potrafił nie walce wygrać w stosunku 3:2. Po jednym zwycięstwie mają: kpt. Matysko i kpt. Suski. Friedrich natomiast przegrywa wszystkie 4-ry walki.

Wynik 11:5 mimo tak doskonałego składu drużyny węgierskiej, nie odpowiada możliwościom zespołu pol-



START BIEGU 60 MTR W POZNANIU
Od prawej: Pflug, Sikorski, Czyż, główni aktorzy trójbój, wygranego przez Niemca.

skiego i przy odrobinie szczęścia mógł być dla nas znacznie lepszy.

W szpadzie brali udział ze strony węgierskiej: kpt. kpt. Timar, Idranyi, Borovsky, por. Górzy, a z polskiej: kpt. kpt. Segda, Matysko, Suski i Friedrich.

Po 10-minutowej przerwie rozpoczyna się szable. Nastroj drużyny dobry. Na pierwszy ogień idzie Suski, który rozkłada Hamorego szybko i efektywnie w stosunku 5:2.

Następna walka w zdecydowanie i szybkim tempie, nie dając się zupełnie opanować Maslayowi wielokrotnie finalistę mistrzostw węgierskich, rozstrzyga kpt. Dobrowolski również na korzyść drużyny polskiej w stosunku 5:2. Stan 2:0 na rzecz Polski.

Sadząc po tych dwóch walkach, ładnej formie i technice naszych zawodników nadzieje na rozgromienie Węgrów w ich narodowej broni rośnie. Tymczasem walka Friedricha z Timarem w trzecim finale zawodów międzynarodowych jest bardzo ciężka. Nawzajem wyrównują sobie prowadzenie, a przy stanie 4:4 Timar łapie atak Friedricha i pięknie ripostuje na pierwszy rozstrzygając sam samą walkę na swoją korzyść. Stan 2:1.

Z kolei powinien być walczyć kpt. Segda, gdy tymczasem zupełnie niespodziewanie po przerwie jednej zaledwie walki wywołany zostaje kpt. Dobrowolski, który nie będąc na to przygotowany i mając jeszcze w kieszeni niedawna walkę, przegrywa do Idranyego (szósty w finale zawodów międzynarodowych), w stosunku 2:5. Idranyi walczy z wielką rezerwą, operując głównie podcięciami z góry, z boku i z dołu. Kpt. Dobrowolski pomimo najlepszych chęci, nie może sobie dać rady. Stosunek 2:2.

Następnie zamiast walki kpt. Segdy, walczy kpt. Suski, który przegrywa do Maslaya w stosunku 3:5. Od tej chwili Friedrich uwalnia prowadzenie w swoje ręce i nie wypuszczają go już do końca.

My jednak na Segde w walce z Hamorem liczymy jak na Zawisze. Tymczasem Segda walkę tę gładko przegrywa w stosunku 1:5. Wprost nie poznajemy naszego asa. Braknie mu w tej walce tego szybkiego precyzyjnego wadzenia broni, które odznaczało go w następnych starciach, gdzie jasne cała gama błyskotliwych swoich ataków i precyzyjnych podcięć, szybkością swoich nóg i całkowita przewaga nad przeciwnikiem. Na swo-



NA PLANSZY SZERMIERCZEJ BUDAPESZTU
kpt. Segda wygrywa 3:0 mecz szpadowy z Węgrem kpt. Borowskim.

ja korzyść rozstrzyga następnie 3 walki z Timarem w stosunku 5:1 z Idranyem 5:1 (oba finaliści międzynarodowych zawodów 8.IV) i z Maslayem 5:0. Kpt. Segda tego dnia wyjątkowo dobrze usposobiony przyczynia się głównie do osiągniętego wyniku.

Kpt. Suski wygrywa z Timarem w stosunku 5:3 i przegrywa z Idranyem 4:5. Wynik ten właściwie powinien być odwrotny, gdyż walkę tę należało zaliczyć na naszą korzyść.

Zwycięstwo Suskiego zmieniłoby ogólny układ wyniku na 9:7 dla Węgrów, co ze względu na słaby dzień Friedricha najbardziej odpowiadałoby układowi sil.

Kpt. Dobrowolski, który w pierwszej walce bije się świetnie, w następnych dwóch jest cieniem samego siebie i odzyskuje swoje walory dopiero w ostatniej walce z Timarem niestety również przegraną.

Friedrich będąc tego dnia przebiegłym, wieniał był zameldować o tem kpt. drużyny i nie powinien był stać do szabli.

Ogólny wynik w szabli 10:6 dla Węgrów. Poziom zawodów b. wysoki, czego najlepszym dowodem jest fakt,

że Timar i Idranyi w zawodach Między narodowych rozegranych w niedzielę, 8-go, zajmują pierwszy — trzecie, drugi — szóste miejsce.

To samo dotyczy Maslaya i Hamorego, którzy, jakkolwiek nie weszli do finału — zawodów międzynarodowych, reprezentują wysoki poziom szabli węgierskiej i w niczym nie ustępują Timarowi i Idranyemu.

Zawody międzynarodowe, organizowane przez Honvend Tisti Vivo Klub wplecione były w uroczystości jubileuszowe tego klubu, a równocześnie stanowiły one eliminację przed mistrzostwami Europy. W zawodach tych z innych narodowości oprócz nas i dwu Austriaków nikt inny nie brał udziału. Ze strony Węgrów dopuszczonych zostaje 35 najlepszych szablistów, brakuje jedynie na planszy Pillera zwycięzcę olimpijskiego. Poza tym sama sztafeta węgierska, co najlepsze klinę świata.

Zawodnicy podzieleni na 6 grup po 7-min przyciem z każdej grupy do półfinału — wchodzi po 3-ch zawodników. W półfinale tworzy się 3 grupy po 6-ciu zawodników i znów z każdej grupy do finału wchodzi po 3-ch zawodników. Sito rzeczywiście gęste!

To też nie dziwne, że na porządku dziennym, w każdej grupie po 3, a nawet 4-ch zawodników ma, t. zw. baraż (równa ilość zwycięstw). Stosunek trafień nie wchodzi w rachubę i dopiero przez dodatkowe walki zapewniali sobie udział w półfinałach i w finale.

Wypadkiem niecodziennym był m. baraż w grupie Friedricha, gdzie 4-el zawodnicy: Gerevich, Kosa, Dringeder i Friedrich mieli jednakową ilość zwycięstw i powtórnie musieli biec się ze sobą, by jednego wyeliminować. Odpadł wtedy Dringeder.

W grupie kpt. Dobrowolskiego do półfinału weszli odrazu tylko Kobos i Kószeghy, natomiast kpt. Dobrowolski z dwoma innymi zawodnikami musieli stoczyć dodatkową walkę, i znów walki ciekawie się układały, gdyż każdy ma po jednym zwycięstwie i jednej przegranej. Po zarządzonej dodatkowej jeszcze walce, ale tylko do jednego trafienia, kpt. Dobrowolski zapewnia sobie miejsce w półfinale.

Kpt. Nyczowi jak również kpt. Segdzie brakuje po jednym zwycięstwie, by wejść do półfinału. Kpt. Suski ma za sobą 4 walki wygrane, a między innymi i walkę z Nagym, olimpijczykiem. Przegrawszy w Los Angeles do Suskiego — Nagy — koniecznie chciał wziąć teraz rewanż, co mu się jednak nie udało.

W półfinale odpadają Friedrich i kpt. Dobrowolski.

W grupie zaś kpt. Suskiego, Rajcsanyi, Erdelyi i Suski mają jednakową ilość zwycięstw, skutkiem czego musi się odbyć znów baraż. Sedziowie przeobrażają przepisy, którzy mówią, by zawodnicy jednej narodowości bili się najpierw między sobą. Zamiast więc walki Rajcsanyi — Erdelyi — bije się Suski z Erdelyem, któremu dość łatwo ulega 2:5.

Z kolei bija się Rajcsani — Erdelyi i odrazu widać, że Rajcsani o klasę lepszy od Erdelyiego, chce się poddać. Przewodniczący kpt. Haiszegi — orientując się szybko w sytuacji — zwraca uwagę Rajcsanemu na niesportowe zachowanie, a gdy to nie pomaga, przy stanie 4:1 dla Erdelyiego dyskwalifikuje obu zawodników. Jury zarządza więc automatycznie kpt. Suskiego do finału i powtórzenie walki między Rajcsanem a Erdelyim. I tu wychodzi na jaw niesportowe i nie fair zachowanie, jest tak świętego zawodnika, jakim jest Rajcsani. Mianowicie w ciągu paru chwil rozkłada on Erdelyiego 5:0! Final odbywa się w auli Politechniki, gdzie w wypełnionej po brzegi wielkiej sali, udekorowanej flagami polskimi, austriackimi i węgierskimi, Suski zajmuje 1. miejsce, mając bezpośrednio przed sobą Kobosę 3-go na listach zwycięzców olimpijskich w Los Angeles, a zeszłorocznego mistrza Europy.

Zwycięstwo Suskiego nad Kovacsem pierwszorzędnym zawodnikiem węgierskim i niezaliczone zwycięstwo nad Gerevichem i Kószeghy, pozwalają zaliczyć kpt. Suskiego do bardzo dobrych szermierzy i wyróżnić mu wielką przyszłość.

Reasumując ogólnie wrażenie zawodów, stwierdzamy, że z przyziornością, że zawodnicy nasi przedstawiali w tym roku klasę o wiele wyższą, niż w latach poprzednich. Wielkość szablownego świata nie powodowała już onieśmielenia i przeciwnie, chęć walki i zwycięstwa. Jeszcze trochę pracy i więcej spotkań międzynarodowych, a stosunki z każdym rokiem będą się dla nas układać pomyślniej.

Podkreśla to zresztą fachowa prasa węgierska, która stwierdza, że wysoki poziom szermierzy polskich.

Wynik ostatnich finałów w szabli brzmiał: 1) Gerevich 7 zwycięstw, 2) Kovacs 6 zw., 3) Timar 5 zw., 4) Rajcsani 5 zw., 5) Kószeghy 4 zw., 6) Idranyi 3 zw., 7) Garay 3 zw., 8) Kobos 2 zw., 9) Suski 1 zw.

Kpt. Dobrowolski.

Akademickie Związki Sportowe

w obliczu decydujących zmian organizacyjnych

Ministerstwo oświecenia odmówiło ostatnio zalegalizowania nowego statutu AZS-ów ze względu na to, iż przewidują one udział jako członków osoby nie będące akademikami, a zatem noszą charakter międzyuczelniany, podczas gdy nowa ustawa dopuszcza jedynie stowarzyszenia przy poszczególnych uczelniach.

Ministerstwo poleciło AZS-om zlikwidowanie działalności do końca roku akademickiego 1933-34.

W obecnej chwili wszystkie prawie związki akademickie walczą z olbrzymimi trudnościami finansowymi, lecz mimo to odgrywa ją w sporcie polskim rolę dominującą, zawdzięczając ten stan usil-

nej pracy wielu lat i wspaniałej tradycji we wszystkich prawie gałęziach sportu. Na miłościn naczelni stoi AZS warszawski, po siadający znakomitą sekcję lekkich atletyczna, niemiernie silna sekcja wacka, a prócz tego szereg innych sekcji, jak wodna, gier sportowych, szermierza i t. d., które stoja na najwyższym poziomie.

Stanowisko ministerstwa grozi dotychczasowemu dorobkowi sportowemu AZS-ów zupełną zagładą. Usunięci zostaną dawni akademicy, którzy pokonczyli, lub przewalili studia, a reszta zostanie rozbita na szereg drobnych klubów uczelnianych, które z całą pewnością nie będą przedstawiały najmniejszej sportowej wartości. Dość powiedzieć, że AZS warszawski (najpotężniejszy) odczuwa dotkliwy brak nowych sił i jego prac nad werbunkiem nowych rezerw na terenie wyższych uczelni już od wielu lat daje tylko znikomy rezultat.

Uniwersytet, Politechnika, W. S. H., S. G. G. W. i Akademia Sztuk Pięknych, przy pomocy wielkiego procentu ludzi, nie należących dziś do wyższych uczelni, z trudnością tworzą razem jeden klub, z trudnością kompletnie swe sekcje do walki z innymi zespołami. Co będzie, gdy ten jeden AZS, po gruntownej do tego redukcji, rozbity zostanie na pięć stowarzyszeń?

Powstają beznadziejne, skrajnie twory, których nawet przy najlżejszych zastrzykach, finansowej po-

mocy nie uda się zachować ani jednego istnienia.

Nasze twierdzenie goiowi jestesmy poprzeć dowodami. W dniu 10-go AZS-u warszawskiego od dawna już istniała myśl podobna. Chciano rozpocząć od międzyuczelnianych i grzyżmy sportowych. Spaliły one najzupełniej na panewce. Żadna uczelnia nie była w stanie wystawić kompletnej drużyny i żadna uczelnia nawet w najmniejszym stopniu nie zainteresowała się wyczynami swojej reprezentacji.

Jesteśmy jeszcze ciągle w okresie budowy polskiego sportu, nie wolno nam burzyć z trudem ucielnianego dorobku. Jesteśmy jeszcze ciągle ogromnie dalecy od tego luksusu, który pozwala Ameryce i Anglii na tworzenie bajecznie silnych klubów uniwersyteckich.

Jeszcze raz powtarzamy — myśl jest dobra, ale stanowczo przedwczesna. Niech pierw powstaną na uczelniach przymusowe wychowanie fizyczne, niech się pierw znajdą, tysiące akademików-sportowców, którym w AZS-ie będzie zacinano. Wtedy tworzymy kluby akademickie, wtedy dopiero będziemy mogli zobaczyć na Wiśle wspaniałą wysięć osiemek, a na bieżniach stolicy, piękne mecze lekkoatletów. Tradycje Cambridge'u i Oxfordu, czy też Harvardu, Yale i Princetonu nie powstawały w ten sposób. Żeby tworzyć ty le nowych stowarzyszeń, trzeba mieć na to materiał ludzki, a obawiamy się, że członków tych przyszłych klubów można będzie policzyć na palcach.

Nie wątpimy, że zarządy wszystkich dzisiejszych AZS-ów uczynią wszystko, aby uratować swój dotychczasowy dorobek i że wysiłki te znajdą zrozumienie. Min. W. R. i O. P.

Dzisiejszy sport akademicki jest jeszcze i zamołoty i zaslaby, aby przeżył et oświetlająca go operacje.

W. T.



START PAN ŁÓDZKI CH W BIEGU 500 MTR
Trzecia od lewej zwycięzczyni Suktemicka (zespół)



DOSKONAŁA 11-TKA PIŁKARZY RUCHU,
która dzielnie walczyła w Pradze, ostatecznie pokonała Cracovię 3:0. Drugi od prawej Wilimowski, 17-letni łącznik mistrza Polski, znakomity przebojowiec i strzelec.



L.T.S.G. — L.K.S. 8:0
Król i lekki młj Radomskiego i Flegla, strzelając do bramki.



POGON — PODGÓRZE 3:1
Bramkarz gości krakowskich napróżno chce chwycić górny strzał.

W paru wierszach ze świata

Slavia i Sparta rozegrały ze sobą dotąd 73 mecze. Slavia wygrała 29 razy, Sparta — 28. Ogólny stosunek bramkowy 133:128 dla Slavi. Pierwszy mecz odbył się w r. 1896 przed 500 widzami i zakończył się wynikiem 0:0. Następnie p. tem zerwanie stosunków między obu klubami i dopiero po jedynastu latach, w r. 1907, rozegrano drugi mecz zakończony wynikiem 2:2. Najlepszy wynik osiągnęła Slavia w roku 1911 — 9:2.

Sredkowo-europejski puchar piłkarski został rozegrany w niedzielę ub. w Pradze. W turnieju wzięły udział cztery najlepsze w mistrzostwie drużyny z Czechosłowacji, Węgier, i Włoch, oraz z Austrii 2 pierwsze z mistrzostwa zdobywcą pucharu i zwycięzca specjalnego turnieju. Pierwsze kółko gra się już od dawna, finał 1 i 16 września, 17 i 24 czerwca, finał 1 i 16 września. System rozgrywek o ten puchar jest bardzo skomplikowany, zwłaszcza jego eliminacje.

Szanse Polski na mistrzostwach Europy w Budapeszcie bardzo wysoko ocenia Niemiec Kirmaler z Monachium. Oto kogo uważa on za faworytów poszczególnych wag: polską — Baerlund, Piat i Runge; węgierską — Szabo i Sarugita; średnią — Malchrycki, Blum i Sziget; półśrodkową — Gammie i Seweryniak; lekka —

Ferrari, piórkowa — Kaestner; kognacja — Enekes, Rogalski i Sergio; musza — Urbinati i Kub'nyi. Tylko Rot-holz, Antczak, Forlański i Sipiński nie znajdują wiecej łaski w oczach światowego znawcy niemieckiego.

Narciarze niemieccy zmierzli się z czechimi ub. niedziel. W biegu 50 km. zwyciężył Leopold w 4:20.42 przed Hornem (HDW). Trzeci dopiero był Cyril Musil (Svaz) 4:39.32.

Arsenalowi udało się finisz. W decydującym spotkaniu z Huddersfield

Town zwyciężył on 3:1. Dzięki temu zapewnił sobie nad najzacieśnym rywalem, który w trzech ostatnich grach stracił aż 5 pkt., przewagę 4 pkt., która chyba w 5 pozostałych spotkaniach już nie odda. Tottenham Hot-spurs i Derby County są już zupełnie nie groźni. To też już dziś można uważać, że mistrzem Anglii został znów Arsenal.

Niezwykle ciekawe było spotkanie finalistów pucharu Portsmouth i Manchester City. Manchester City zwycię-

żył 2:1. Ale i przed tem zwycięstwem był Manchester faworytem pucharu.

W mistrzostwie Włoch pojedynk Ambrosiana — Juventus trwał daleko. Oba kluby pokonały swych przeciwników: Bologna i Genove w identycznym stosunku 2:0. Prowadził nadal Ambrosiana z przewagą jednego punktu.

Mecz Austria — Hiszpania w tenisie przyniósł wynik 3:2. Maier wygrał z Artensem 6:4, 7:5, 11:9 i z Matejką 4:6, 7:5, 9:7, 4:6, 8:1; a Matejka z Suque 6:4, 6:0, 4:6, 6:1; Artens — pob. Smdreu 7:5, 5:7, 6:2, 6:1; Maier, Durrall pobili Artensa, Matejkę 1:6, 6:1, 6:4, 6:2.

Wynik wysiedu Paryż — Bruksela jest fenomenalny, jeśli się zwąży, że dystans 393 km. pokrył zwycięzca Bonduel z przeciętną, szybkością 34.794 km/godz. Oby w Polsce z taką szybkością, wygrywano wyścigi czterech razy krótsze.

Sir Frederic Wall, generalny sekretarz Związku Piłkarskiego w Anglii, podał się do dymisji po 39 latach pracy w Związku. Ten 76-letni, starszy dyktator futbolu brytyjskiego, był zagorzałym przeciwnikiem wstąpienia Anglii do FIFA. Może teraz zmieniać się nastroje za Kanalem.

Cramm w Warszawie

na meczu tenisowym Legia — Rot-Weiss

Mecz tenisowy Legia — Rot Weiss (Berlin) jest na najlepszej drodze do realizacji. Pertraktacje za pośrednictwem Polskiego Komitetu Imprez Sportowych w Berlinie toczyły się już od dawna, powstawały jednak pewne trudności z powodu terminu. Legia żądała kategorycznie przyjazdu von Cramma, a pierwsza rakietka Niemiec miała liczne zobowiązania międzynarodowe. Nareszcie jednak i te trudności zostały usunięte. Wczoraj nadeszła wiadomość, że Rot Weiss akceptuje termin 27—29 kwietnia w

Warszawie i że w tym terminie będzie mógł przysłać von Cramma. Zgodzono się również na pucharowy system rozgrywek. Pozostają już tylko do omówienia warunki finansowe spotkania, przyczem są one dla Niemców bardzo dogodne, gdyż Legia proponuje poza zwrotem kosztów podróży i utrzymania i procentowy udział w dochodach.

Tenisiści francuscy przyjeżdżają ostatecznie do Warszawy w dn. 18 — 20 maja w składzie: Peret, Martin, Legiat i Lesneur.

W sztabie generalnym F. I. F. A.

Co mówi sekretarz dr. Schriker o mistrzostwach piłkarskich świata na terenie Włoch

Na ulicy Dworcowej w Zurychu mieści się serce i mózg piłkarstwa światowego. W dwu biurach urzęduje tu wraz ze sztabem generalnym FIFA dr. Ivo Schriker.

Urządzenie biur jest skromnie urządzone w swej prostocie. Na ścianach są półki z korespondencją. Tylko w pokoju posiedzeń FIFA, który jest jednocześnie gabinetem dr. Schrickera, wiszą na ścianach 23 flagi państw należących do Związku, 27 państw nie nadesłało jeszcze swych sztandarów.

Rozmowa toczy się naturalnie o mistrzostwach świata. Cóż bowiem może teraz — u ich progu — interesować dygnitarza piłkarstwa światowego.

— Właściwie muszę mówić o Italii — mówi dr. Schriker, — bo z jej rozmachem — ofiarnością i ambicją związane są nierozważalne losy mistrzostw. Po wysłaniu tylko: związek piłkarski Włoch zwrócił się do rządu z budżetem 3 milionów lirów (około półtora miliona złotych) i rząd to zaakceptował. Coprawda Związek włoski przedstawił i sposób pokrycia tych wydatków. Na terenie Włoch odbędą się bowiem 17 meczów finałowych (jeden eliminacyjny Meksyk — Stany Zjednoczone 24 maja w Rzymie i 16 ósemek finałowych). Atrakcyjny mecz międzypaństwowy przyniesi w Włoszech około 300.000 lirów. Jeśli nawet liczyć będziemy z mniejszym optymizmem, po 250.000 lirów, to 12 meczów pokryje koszty organizacji. A jednak meczów będzie minimum 17, bo w razie remisów, spotkania będą powtórzone.

Naturalnie ryzyko finansowe jest ogromne. Bo kto zareczy, że w dniu generalnej batalii w ośmiu miastach, nie będzie padał deszcz, kto zareczy, że publiczność włoska zainteresuje się masowo tak mało ją interesującym meczem jak np. Szwecja — Belgia, który kaprys losu może wyznaczyć.

Interes dobry, bez żadnego ryzyka, robi na mistrzostwie FIFA: 5 proc. dochodu z meczów pierwszych dwu rund, 10 proc. z półfinałów musi być wpłacone do kasy Związku w tydzień po rozegraniu każdego meczu, a więc same rozgrywki finałowe przyniosą około 200.000 lirów. Koszty organizacji są istotnie

ogromne: Włosi zwracają koszty podróży drugą klasą (sleepingiem jeśli podróż trwa dłużej niż 36 godzin) lub drugą klasą luksusowego parowca.

Dalej Włosi zwracają po 50 lirów dziennie na utrzymanie, po 10 lirów na drobne wydatki w podróży 22 graczom każdego zespołu (bo 22 graczy może przywieźć każda drużyna). Ponadto biorą na siebie utrzymanie drużyn we Włoszech w czasie 5 dni przed rozpoczęciem turnieju i dwu dni po jego zakończeniu. Sędziom, kierownikom drużyn, nawet sędziom liniowym powołać się będzie jeszcze lepiej. Po za drugą klasą i sleepingiem otrzymają oni po 110 lirów dziennie.

Ale i goście uczestników nie mogą się skarżyć na brak udogodnień. Na kolejach niższe 70 proc., ceny hotelu z utrzymaniem nie przekroczy 55 lirów. To też

„kibiców“ będzie — zdaje się dużo. Z Berlina jedzie 560 widzów, z Dusseldorfu — 280, z Londynu — 430 (!), z Brukseli — 410, z Pragi 400, z Rumunii 500, ze Szwajcarii 1000. Są to zgłoszenia wycieczek, które już wpłynęły, a przecież od mistrzostw dzieli nas jeszcze półtora miesiąca.

Organizacja jest przemyślana w najdrobniejszych szczegółach. Podajemy tu parę „kwiatków“. Już teraz np. są wydrukowane bilety na wszystkie mecze. Nawet na te, które będą musiały być powtórzone z powodu remisów. Każda runda — w innym kolorze, aby utrudnić życie „gapiowiczom“. Program za 1 lira będzie w zeszycie stuśtonimowym, w którym będą fotografie i szczegóły dotyczące wszystkich graczy, uczestniczących w mistrzostwach.

Sędziowie ogłaszani przez

Związki, muszą podać swe wykształcenie lingwistyczne. Powierzone im będą tylko te spotkania, w których będą się mogli porozumieć z obu drużynami. Wszystkie państwa uczestniczące w turnieju musiały podać barwę swych kostiumów, aby uniknąć nieporozumień. Na boisku będzie ściśle ograniczona ilość osób; najwyżej cztery: masażysta, lekarz, trener i delegat komitetu organizacyjnego.

Tak samo ograniczona będzie ilość biletów bezpłatnych. Tylko kierownicy drużyn, członkowie komitetu organizacyjnego i prasa będą mieli do nich prawo. Zanim kuzyni kierowników, graczy i t. d., żona — owszem, ale tylko taka „żona“, która będzie miała paszport na nazwisko męża.

Gracze 16 drużyn finałowych bez względu na wyniki turnieju dostaną srebrne medale, zwycięzcy medale złote. Państwo mi-

strzowskie otrzyma złoty puchar, który wywedrował już ze skarbca w banku genewskim do Włoch. Kosztował on 36.000 fr. (Ostrożność była więc wskazana). Godna nagroda dla mistrza świata królewskiego sportu.

Mimo tych udogodnień nie wszyscy będą mogli zobaczyć ten wielki turniej. Dla tych, którzy do Włoch nie przybędą, radio włoskie rezerwuje transmisję ze spotkań. Ubiegać się o nie może każde państwo — wszystkie udogodnienia stoją do jego dyspozycji.

W czasie mistrzostw świata kursować będą specjalne znaczki pocztowe z trzema wizerunkami stadjonu, robinsonady bramkarza i pojedynku gólkami.

A teraz, jak się przedstawia sytuacja w grupach eliminacyjnych:

Do grupy finałowej zakwalifikowały się dotąd Szwecja, po

zwycięstwie nad Litwą — 2:0 i 2:0 — i Estonią — 6:2 i 2:0. Egipt, (zwycięstwo nad Palestyną 7:1 i 4:1), Turcja się wycofała, po zwycięstwie nad Grecją 4:0. Hiszpania, po zwycięstwie 9:0 i 2:1 nad Portugalią, Szwajcaria, dzięki dwu remisom z Jugosławią i Rumunią, Holandia dzięki zwycięstwu z Irlandią, i Niemcy (zwycięstwo 9:1 nad Luksemburgiem).

Wylonionych jest więc już siedmiu finalistów. Ośmy będzie zwycięzca meczu Meksyk, (który wyeliminował Kuba, pogromcą w Haini) — Stany Zjednoczone w dniu 14 maja w Rzymie.

Z Południowej Ameryki przyjeżdża zwycięzca meczu Argentyna — Kuba, który musi się odbyć przed 15 kwietnia w Brazylii, której przeciwnik Peru po jednej porażce się wycofał.

W Europie sytuacja jest jeszcze niejasna: w grupie IX wskutek walkoweru Polaków do finału wchodzi Czechosłowacja. W grupie ósmej rozegrano dotąd jeden mecz Węgry — Bułgaria 4:1. Następne mecze odbędą się: Austria — Bułgaria 15 kwietnia w Wiedniu i Węgry — Bułgaria 18 kwietnia w Budapeszcie. Do finału wchodzi stąd dwa państwa (niewątpliwie Węgry i Austria).

W grupie X wszystko zależy od meczu Jugosławia — Rumunia, który miał się odbyć 15-go kwietnia, ale o termin toczą się wciąż walki obu państw. Zwycięzca obok Szwajcarii jedzie do Italii. W razie remisów — turniej trzeba będzie rozegrać od początku.

W grupie XI jeśli Belgia przegra 29 kwietnia z Holandią w stosunku mniejszym niż 2:5, wówczas będzie miała lepszy stosunek bramek od Irlandii i pojedzie do Włoch. Wreszcie w grupie XII Francja gra 15 kwietnia z Luksemburgiem w Klusenburgu, a po wyniku meczu Niemcy — Luksemburg, nikt nie wątpi, że mecz ten będzie tylko czczą formalnością.

Przed batalią jeźdźców i koni

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego z Nicei

Nicea, w kwietniu.

Tegoroczne, czteraste od czasów wielkiej wojny, konkursy hipiczne oczekiwane są przez miłośników tego sportu i snobów włoścących się po świecie z zainteresowaniem znacznie większym, niż orok.

Przyczyną tego jest start drużyny niemieckiej: 15 kwietnia 1934 roku po raz pierwszy od roku 1871, oficerowie armii niemieckiej paradować będą w swych mundurach na ziemi francuskiej.

Przed kilku dniami odbyło się przedturniejowe posiedzenie jury, na którym przewodniczył popularny generał Blanchard. „Otworzono koperty“ i oficjalnie odczytano skład drużyn, zgłoszonych do konkursów. Zgłosiło się 7 narodów: Francja, Hiszpania, Niemcy, Polska, Portugalia, Szwajcaria i Włochy.

Każdy z narodów zgłosił po pięciu oficerów i 12 koni.

Francuzi wystawili wszystkich swoich asów, znanych z rozlicznych startów w całej Europie: kpt. Clave, por. de Montpeu, por. Guin de Valier, kpt. Bertram de Balande i kpt. Bro de Commeres.

Hiszpanie przysłali czwórkę oficerów ze szkoły kawalerskiej w Madrycie: kpt. Caranillas, kpt. Lopez Turrión (właściciel fenomenalnej klaczy Revistado), kpt. S. de Luis i por. Artalejo Campos.

Niemcy, którymi kieruje jeden z najbardziej cenionych teoretyków sportu koni w Europie mjr. v. Waidenfels zgłosili do batalii niemieckiej kpt. Momm, poruczników: E. Hasse, K. Hasse, Schlickum i Brandt.

Skład sportu polskiego nie uległ zmianie: kierownik drużyny mjr. A. Antoniewicz, jeźdźcy: rtm. Szosland, rtm. Kulesza, kpt. Ruciński i por. Pohorecki. Konie przysłali do Nicei na ogół w porządku (niektórzy się niemi w drodze por. Pohorecki) i dość wcześnie, aby dobrze wypocząć i zaaklimatyzować się.

Płotka kawalerzystów portugalskich została zestawiona następująco: kpt. Yvens Ferras, por. por. Beltrao, Buceia Martins, Goncalves, Mena e Silva, Czwórka jeźdźców szwajcarskich:

mjr. de Muralt, por. por. Haecy, De-galex i Szwarcenbach.

Włosi narazie nie przysłali imienne-go składu drużyny, ograniczając się do „zasadniczego“ zgłoszenia zespołu.

Jak słychać, Włosi mają trudności z wyborem drużyny lub raczej czekają na definitywne wiadomości o zmia-

nach, jakie na konkursach tegorocznych mają być zaprowadzone. Zmiany te, o ile zapowiedź ich okaże się prawdziwą, będą rzeczywiście doniosłe, zwłaszcza dla drużyny polskiej.

Sprawa dotyczy się ustawiania paroursów. Jak wiadomo, od trzech lat paroursy niemieckie stawiane były w sposób zbyt prosty, natomiast usiane gestem trudnym „wagonami“, wymagającymi od konia wielkiej potęgi skoku.

Paroursy tego rodzaju nie uwzględniały w dostatecznym stopniu opowania konia i umiejętności prowadzenia go, dając zbyt wyraźną przewagę koniom wybitnie szybkim i o dużej potędze skoku.

Obecnie spodziewać się należy, że paroursy tegorocznych konkursów w Nicei, będą w znacznie większym stopniu uwzględniały ujeżdżenie i opowanie konia, a więc i pracę jeźdźcy.

Oczywiście, stosownie do ostatniej uchwały Zw. Międzynarodowego, tempo będzie nadal odgrywało decydującą rolę przy różnych wynikach przeszkodowych, lecz przy krótkich paroursach konie szybsze, a gorzej ujeżdżone nie będą mogły tak bardzo panować nad koniami mniej klasowymi, jak to miało miejsce dotychczas.

Na dzień przed wysłaniem koni polskich do Nicei odbył się w Grudziądzu konkurs pokazowy, który obserwował szef departamentu kawalerii pułk. dypl. Jan Karacz.

Na skutek zmiany formy kl. Saratoga w ostatnich tygodniach przed wyjazdem, zastąpiono ją Regentem. Ostatecznie więc rtm. Szosland jeździć będzie na Allim, Donese i Madzi, rtm. Kulesza na Milordzie, Nidzie i Wróźce, kpt. Ruciński na Roksanie, Reszce i Niespodziance, por. Pohorecki na Orlicy, Olafie i Regencie.

W najlepszej formie przed wyjazdem byli: najbardziej szlachetna „węgierka“ Orlica i „angielska“ Donese oraz rutynowane „staruszki“ All i Milord. Na te cztery konie właśnie można najwięcej liczyć w konkursach indywidualnych.



WIELKIE DERBY CZECHOSŁOWACJI
Planicka łapie piłkę po generalnym ataku Sparty, na meczu ze Slavią 2:2. Obrońca leży na ziemi.

Od bólu uwalniają
tabletki
ASPIRIN
Do nabycia we wszystkich aptekach.

ŁODZIE motorowe, silnikowe do motorów przy czepnych, żaglowki oraz wszelkiego rodzaju łodzie wiosłowe, kajaki, wioślarze i t. p. wyrabiania starannie solidnie i tanio
Polskie Warsztaty Szkulnicze
EDWARD SZULDT i S-ka
Warszawa, Ludna 6, telefony: 9-80-90 i 8-31-11

Pożywną czekoladę „KOLA“ z zawartością oryginalnych orzechów „KOLA“ poleca dla sportowców **A. Piasecki**

MOTOCYKLE „GILLET Herstał“ od 175 cm. do 600 cm. „The Vincent H.R.D.“ CAŁKOWICIE RESOROWANE, ODZNACZONE NA WYSTAWIE W LONDYNIE. SILNIKI J. A. P. lub PYTHON-ULSTER. PRZYPŁEKI „NOXAL“ wygodne i estetyczne. PRZEDSTAWICIELSTWO GENERALNE MOTO-SERVICE, WARSZAWA, FOCHA 12, tel. 216-34. Katalogi na żądanie

A. Len OSTATNI MECZ

Nowela pięciarska

Cornelia śledziła wzrokiem postać Lefty Sporga, gdy ten, przewalając się z boku na bok, wszedł zawiadającym krokiem do windy. Patrzyła jeszcze na żelazne, kratowane drzwi windy, które zatrzasnęły się za nim, gdy Danny Dool przemówił do niej.

— Czy mógłbym dostać parę fumigatorów? — rzekł żartobliwym tonem. — Nazwam się Danny Dool. Jestem menażerem Lefty Sporga. Nie dziwi mnie, że pani przygląda się mu z taką uwagą. Bo to mężczyzna i bokser pierwsza klasa.

— Cornelia spojrzała na niego i wyprostowała się dumnie. — To chyba panu tak się zdaje — rzekła wyniośle.

Danny uniósł brwi ze zdziwieniem.

— Lefty jest pierwszorzędnym bokserem — rzekł menażer niezrażony. — Co kobieta spojrzę na niego — to trup.

— Dla mnie jest on zwykłym trampem — wycedziła Cornelia. I następnie spytała: — Co pan chciał — cygara?

Danny, pewny swoich zdolności przekonania ludzi, zmie-

nił taktykę: — No, rzekł do brodnusie. — Pani zaczyna mnie interesować. Dotknął palcem szklanego blatu lady i rzekł: — czy te po trzydziści centów to najlepsze cygara, jakie tu macie?

— Jestem prawie pewna — odparła Cornelia — że są to najlepsze cygara, jakie pan wogóle miał kiedykolwiek.

Mimo to sięgnęła pod ladę, wyjmując pudełko z 30-centowymi cygarami. Danny zgarnął pięć sztuk. Potem z tyjnej kieszeni spodni wyciągnął grubego, nabity pugilares i otworzył go w ten sposób, żeby Cornelia mogła dostrzec pięć złotych banknotów. Pięć dolarów położył na kontuarze i w chwili gdy Cornelia była zajęta wydawaniem reszty rzekł:

— Ale panienko! Nie przypominam sobie, żebym nadeptał pani na odcisk, wchodząc do tego hotelu. Chcę poprosić spędzić kilka chwil na milej pogawędce.

— Dobrze — wzruszyła ramionami Cornelia. — Niech pan spędza.

— Czy tu wszyscy mają ta-

kie słodkie usposobienia? — spytał Danny Dool z ironią. — Dobrze, że sędzia jest przynajmniej neutralny.

— Tak, to dobrze. Przynajmniej dla Sledge - Hammer Powella — dodała Cornelia.

Coś błysnęło w mózgu Danny Doola: — O-h-h — rzekł po chwili. — Zaczynamy teraz rozmawiać. Zażołę się, że pani jest jego narzeczoną.

Rumieniec zaróżowił twarz Cornelli, a Danny Dool roześmiał się głośno. Impulsywnie wyciągnął do niej rękę i rzekł z uśmiechem: — No, no, zgoda, panienko.

Tegoż wieczora Cornelia nie omieszkała złożyć swoim rodzicom relacji z przyjazdu przeciwnika Powella i jego menażera. Bez wahania wstępów oznajmiła, że Danny Dool jest bezczelniejszy od najbardziej natrętnego komiwojażera, i jakikolwiek przestąpił próg hotelu. Co się tyczy Sporga, to wyrażała się o nim w sposób, który mu żadnych zaszczytów nie przynosił.

Później, gdy Sledge-Hammer zjawił się wieczorem i oznajmił, że znajduje się w doskonałej formie, Cornelia uzewnętrzniła o wiele większe zainteresowanie nadchodzącym meczem, niż w dniach poprzednich.

Po godzinie jednakże handlowe ustosunkowanie się ojca i Sledge - Hammera, względem walki zaczęło ją nużyć. Obydwaj rozmawiali o ilości sprzedanych biletów i starali się zgadnąć liczbę widzów, którzy mieli wypełnić dwudolarowe miejsce.

— W obecnej już chwili — rzekł Sledge - Hammer — z przedprzedaży wpłynęło 50.000 dolarów, a mawm však jeszcze trzy dni przed soba. Jutro lub pojutrze cały stadion będzie już wyprzedany.

— Mnie się zdaje — wtrąciła Cornelia niezadowolona — że powinniśmy raczej interesować się samą walką. Czy ty nie chcesz zwyciężyć? Czy dla ciebie to nie jest zwycięstwo?

— Zwyciężyć? — spytał Sledge-Hammer jakby w półśnie. — Ależ Cornelio! Ja przecież nie mogę zwyciężyć. Ja mogę przetrzymać najwyżej 15-cie rund. Jeżeli tego dokonam, nikt nie będzie miał do mnie pretensji. Ale zwyciężyć? On jest wszak pierwszorzędnym bokserem.

— A dlaczego ty nie miał zwyciężyć — nastawała Cornelia. — Wszak znasz się na boksie doskonale.

— Tak — odrzekł Sledge-Hammer niepewnie. — Ja znam się na boksie, to prawda, ale tak jak

się składało, że nigdy nie mogłem się wybić. A teraz i tak jest mi wszystko jedno: to mój ostatni mecz.

Cornelia, czerwona na twarzy zerwała się gniewnie ze swego krzesła i krzyknęła: — Nienawidzę tego Sporga — zawróciła na pięcie i wybiegła z pokoju.

Następne zetknięcie się Cornelli z obozem przeciwnym było tak samo nieoczekiwane, jak i pierwsze. Lefty Sporg, odziany w grubą sweter z czapką na głowie, nasuniętą na same uszy, przemierzał hall, kierując się ku wyjściu, gdy wtem wzrok jego padł na Cornelię, stojącą, jak zwykle, za ladą.

Sporg zatrzymał się i uśmiech rozlał się na jego twarzy. Z przesadną gestykulacją zbliżył się do kontuaru i oparł łokcie na krawędzi szklanego blatu. — Ho, ho — uśmiechnął się — teraz to mi będzie trochę weselej. — Cornelia przybladła trochę i zacisnęła usta, lecz Sporg nie zdołał zauważyć sygnałów niebezpieczeństwa.

— Nazywam się Sporg — rzekł bokser po chwili. — Jak pani na imię?

— Sporg? — spytała Cornelia. — To tak jak powietrze w gazowym piecyku.

Lefty roześmiał się, nie biorąc uwagi do serca.

— Doprawdy, pani robi mi wrażenie. Pani wie kim jestem? Lefty Sporg, słynny bokser, we własnej osobie.

— Wiem — odparła Cornelia — pan przyjechał tu żeby dostać baty od Sledge-Hammer Powella.

Lefty roześmiał się na cały głos, ścigając uwagę wszystkich gości w hallu. To jeszcze bardziej zmieszkało Cornelię.

— Dowcip to pani ma — zao-pinował pięściarz. — Wie pani jak i co powiedzieć. Takie kobiety — to mój typ.

Ciężka ręka Lefty Sporga sięgnęła przez blat kontuaru, żeby schwycić palec Cornelli. Dzielczyna usunęła szybko rękę, a Lefty roześmiał się i przechylił się poza ladę. Złapał ją za przegub i przyciągnął do siebie.

— Niech się pani nie boi — za-pewnił ją. — Sądzę, że zostaniemy dobrymi przyjaciółmi. Wy-staram się dla pani o miejsce tuż z tyłu za moim rogiem. Radzę pani zobaczyć ten mecz.

Cornelia starała się wyrwać rękę i w końcu Lefty ją puścił.

— Możebyśmy tak poszli do kina — uśmiechnął się bokser. — Jeśli usłysze choć słówko od pani, zaraz asygnuję sześć dolarów na kolację i inne przyjemności. Zgłoszę się tu później, gdy pani ostygnie troszeczkę.

(d. a. n.)

Moja Gazetka
Najpiękniejszy Wielobarwny Tygodnik
DLA DZIAWY
MOJA GAZETKA
wychodzi w soboty.
CENA 15 GROSZY
Dzień Dobry
łącząc z numerem Tydzień radości
rozrywki



W.T.C. OTWORZYŁO SEZON BIEGIEM NAPRZELAJ na trasie 15 km. dla licencjonowanych. Mikołajczyk (Prąd) nie sie swój rower

Emigracja oczekuje przyjazdu Pogoni do Belgii i Francji

Brussels, w kwietniu.

Zapowiedź rychłego przyjazdu Pogoni lwowskiej na tournée do Belgii i Francji wywołała wśród tutejszej emigracji wielkie zainteresowanie. Takie kluby jak Olympique, będący mistrzem Francji oraz Daring brusselski, który pokonał w turcji wielkanocnym Union St. Gilloise i Schalke 04 oraz mistrza amatorskiego Anglii — Dulwich Hamlet, będą dla Pogoni przeciwnikami niełatwymi.

Nie trzeba jednak zapominać, iż największym atutem drużyny lwowskiej jest szybkość, konieczna na zachodzie, i dlatego o losy Pogoni możemy być spokojni. Pogoni ulegnie tylko przeciwnikowi lepszymu technicznie, a o takich tu trudno.

Program wyjazdu został definitywnie opracowany i przedstawia się następująco: 3 maja z Olympique Lille, w Lille, 6 maja z reprezentacją emigracji w Lens, 10 maja w Brukseli z Daring C. B., 13 maja w Leodjum z reprezentacją miasta (bez Standardu, który wyjeżdża zagranicę) i 14 maja z Unia w Brukseli. W drodze powrotnej, o ile tylko Pogoni zechce i będzie miała czas, rozegra ona spotkanie w Holandii. Prawdopodobnie w czasie pobytu we Francji drużyna polska pojedzie do Paryża na dwa dni, ale

tylko dla zwiedzenia miasta i wypoczynku.

Mecze reprezentacji emigracji belgijskiej i francuskiej zakończyły się porażkami piłkarzy belgijskich, co jeszcze raz podkreśla wartość drużyny polskich we Francji, tak mało docenianych u nas w kraju. Po ostatnich występach Krakowa można byłoby z łatwością zauważyć jak wielkie postępy porobili nasi piłkarze emigracyjni. Z szybkością polczyła się teraz doskonała technika, a napad takiej drużyny jak Warta z Noyelles, mógłby grać z powodzeniem w każdym polskim zespole ligowym.

Jot.

Gdzie się podziała ogromna fortuna Carpentiera?

Turco jest nie w porządku. Jeszcze dwa, trzy lata temu słysześmy o Carpentierze jako kapitałście, przemysłowcu, czy wziętym artyście filmowym. A dzisiaj... dzisiaj wielki Georges z zakasaniem rekawami menażeruje drugorzędny bokserom, a za kilka dni będzie na ringu londyńskim odrabiał coś w rodzaju pokazówki. Czyżby Carpentier, człowiek przez którego ręce przeszły grube miliony, potrzebował pieniędzy?

Dzięki jego niezwykle skrupulatności wiemy, dokładnie ile wielki Georges zarobił podczas swej kariery pięściarskiej. Pokrótce podamy karierę finansową Carpentiera:

Dnia 1 listopada 1908 r. Carpentier rozpoczął karierę meczem z Salmonem, a zakończył ją 15 września 1926 r. bijąc przez k. o. Stramaglie. Ogółem Georges stoczył 90 walk, 726 rund. Ponieważ runda trwa 3 minuty, kalkulacja wykazuje, że Carpentier spędził na ringu 36 godz. 18 minut.

Zgadnijcie teraz jaka suma zarobił Francuz... 8.089.281 franków. A trzeba pamiętać, że składa się ona jeszcze z tych dobrych złotych franków przedwojennych!

Rozwiązemy teraz małe zadanie arytmetyczne: Carpentier otrzymywał za rundę średnio 11.142

fr. co stanowi 3.714 fr. 50 c. za minutę walki!

Szczegółowo bilans Georges'a przedstawia się następująco: w 1908 r. stoczył 4 walki, które mu przyniosły 350 fr., w 1909 r. 12 walk za 970 fr., w 1910 r. 18 walk za 2.865 fr. W roku następnym dochody Francuza znacznie wzrosły, zarobił on w 18 meczach 36.950 fr. (za mecz z Lewistem 12.500 fr.). Osiem walk w 1912 roku przyniosły dochód 150.900 fr., w 1913 r. Georges walczył 7 razy i zarabiał 208.246 fr. (77.500 za zokautowane Bombardiera Wellsa w I-iej rundzie). W 1914 r. Georges walczył raz z Smithem, otrzymując 100.000 fr. i idzie na front.

Po wojnie podczas roku 1919 Carpentier walczył trzy razy, otrzymując 187.000 fr. W 1920 r. za trzy mecze 470.000 fr. 1921 rok jest rekordowym i przynosi on 2.800.000 fr. za jeden mecz z Dempseyem. Po razka z Yankemsem odbija się boleśnie na kieszeni Carpentiera, który w następnym roku zarabia już tylko 750.000 fr., a w 1923 r. 500.000 fr. W 1924 notujemy znów wzrost dochodów do 900.000 fr. 1925 rok jest rokiem przerwy, a 1926 r. — ostatni w karierze daje dochód za 4 mecze 925.000 fr.

Co Georges zrobił z tak ogromną fortuną?

K. G.

Wielki bieg zjazdowy w Sestrières we Włoszech zakończył się generalnym zwycięstwem dwu Austriaków Neobla i Gasperla. Dalsze miejsca zajęli Robinson i MacLaren.

Poledynek Heikkinen — Utterstom był dominującą nutą biegu 50 km. rozegranego na dalekiej północy Finlandii w Ounasvaara. Heikkinen, zwycięzca z Holmenkollen, pobit znakomitego Szweda o 2 min. Zdobył on w ten sposób ostrogi najlepszego narciarza Finlandii w roku 1934. Ale Utter-

stom, któremu w roku bieżącym bardzo się niepowodowało, przekonał znawców, że jeszcze niejedno ważne słowo będzie miał do powiedzenia na arenie międzynarodowej.

Valonen był klasą dla siebie w konkursie w skokach choć startowali Norwegowie. Karpinen wygrał pewnie bieg 17 km., dowodząc, że jest bezkonkurencyjnym jeśli chodzi o sprint narciarski. Bieg 17 km. nazywają bowiem w Finlandii nie „langlaudem” ale sprintem.

O bokserach polskich we Francji

Paryż, w kwietniu.

W ubiegłym sezonie nie było prawie tygodnia, by na ringach francuskich nie walczył któryś z bokserów polskich.

W tym roku wszystko się zmieniło, pięściarze nasi jakby wymarli, od czasu do czasu tylko okazjonalnie Polaka figuruje na afiszach sal paryskich. Czem to sobie wytłumaczyć?

Przedewszystkiem nieporozumieniem między kierownikami głównej szkoły Polskiej Szkoły Bokserskiej w Paryżu, Szydła i Switkiem. Panowie ci, nie mogąc się ze sobą dłużej zgodzić, rozeszli się. Szydło zniknął z horyzontu, Switek wziął sobie za współnika Francuza i w ten sposób zatracił szkoła swój dawny polski charakter.

Ważnie wśród kierowników odbić się naturalnie musiały na wychowankach.

Pawlaczek jest teraz znów pomocnikiem murarza, nosi teraz cegły przy budowach. Oto epilog jego kariery pięściarskiej, zakończenie wspólniejszej serii zwycięstw przez k. o.

Jutkowiak? Wrócił na północ, gdzie od czasu do czasu walczy ze zmierzonym szczęściem z mało znanymi bokserami. Pamiętam, jak przed wyjazdem błakał się po Paryżu, szukając naprótno pracy. Kazano mu walczyć — to walczył i przegrywał, gdyż był głodny. Ten chłopak kilkakrotnie prosił mnie o kilka franków, gdyż bywało, że przez kilka dni nie jadł.

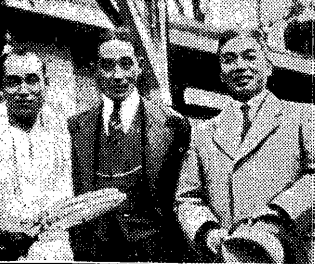
Polan od czasu do czasu dostaje jakąś walkę na prowincji i to wszystko. Ludwiczak, który jako amator zabłysnął w wadze cięż-

kiej, z życia sportowego wycofał się zupełnie. A wielka szkoda tego talentu, który pod odpowiednim okiem, mógł osiągnąć bardzo wysoko.

Wierni ringowi zostali tylko nasi bokserzy z północy, którzy co kilka miesięcy tygodni walczą w Paryżu. Czy jednak od ciężko pracujących górników można wymagać zwycięstw w jedynym dniu wolnym od pracy? Nie, z teni-

trzeba się pogodzić, że zawodowy bokser nie może pracować fizycznie, tembardziej w takich warunkach, jak większość naszych bokserów na północy.

Najlepszym tego dowodem jest Beszterda (Casimir), który wstał w wspaniałym zwycięstwem na początku swej kariery. Wtedy jednak jeszcze jego płuca nie były przepełnione pyłem węglowym, re-



Na lewo Sanae Okada, narzeczona zmarłego tragiczną śmiercią Jiro Satoh. Na prawo — trójka Japończyków, którzy figurowali dotąd na liście 10-ciu najlepszych: Satoh, Harada i Shimizu.

Z powodu śmierci Jiro Satoh, PZLT przesyła kondolencje do Związku Japońskiego, a Legia — do Ambasady japońskiej.

Polska — Niemcy. kobiecy mecz tenisowy, odbędzie się prawdopodobnie 8-10 czerwca w Krakowie.

Legia — A.K. (Stokholm) mecz tenisowy odbędzie się prawdopodobnie 3-6 maja. W meczu tym wzięłyby udział Schröder, zwycięzca Borotry.

Mecz Berlin — Kraków w szczyptor niaku. Związek niemiecki zaproponował PZOS rozegranie meczu w piłkę ręczną. Ewentualna realizacja tego projektu powierzono Krakowowi i Śląskowi.

Mecz lekkoatletyczny Kraków —

Wrocław proponował Kraków — Wrocławowi.

Berlin — Łódź, międzymiastowy mecz lekkoatletyczny projektuje Ł. O. Z. L. A.

Zarząd. PZB zamierza urządzić w niedziele w Poznaniu eliminacje w celu ustalenia reprezentacji na Austrię. Za pewnych reprezentantów uchodzą: Rot hoł, Bakowski i Karpiński.

W niedziele zamierza się przeprowadzić eliminacje pomiędzy Kozłowski i Moczka, Stahlem II i Kolenka (Wawel) względnie — Mszewiczem (Sokół, Poznań), Włocką i Krencem. Aby sprawdzić formę Pasturczaka zamierza się przeciwstawić mu Kajnar.



POLONIA — WARTA 2:2
Pigłowski, Szerfke i Korniejewski walczą o górną piłkę.



ADAMCZYK i KUSOCIŃSKI

biegna tuż obok siebie w pierwszej części wyścigu niedzielnego na polu Mokotowskim. Jak wiadomo, Adamczyk zastąpił potem w walce z mistrzem olimpijskim — Duplickim, przegrywając o metr.

Rozmowa z Bolzano nowym trenerem rakiet polskich

Wiedeń, w kwietniu.

15 kwietnia zjawi się w Warszawie Bolzano. Zdaje się, że opinia sportowa niewiele wie o nowym trenerze zawiązkowym. A Bolzano — jest tenista napewno równie dobrym, jak wszyscy nasi dotychczasowi „profesorzy”, z wyjątkiem Kożuchy.

Bolzano zastaje w „Park-Klubie”, gdzie jest trenerem pierwszej drużyny. Podaje mi on krótki

szkieł swej kariery, z którego wynika przedewszystkiem, że jest on mimo włoskiego nazwiska, rodowitym Austriakiem. Dwukrotny mistrz Austrii, był on w ciągu 11-letniej kariery amatorskiej, 6 razy sklasyfikowany na liście państwowej, w roku 1931 na 3-cim miejscu. 12 razy reprezentował barwy Austrii w spotkaniach międzynarodowych; raz jeden wystąpił w był do drużyny Davis-Cupowej. Na zawodostwo przeszedł dopiero w r. 1932.

— Czy ma pan już pewien skryzalizowany plan swych zajęć w Polsce? — pytam w dalszym ciągu.

— Zdaje się, że oprócz regularnych treningów, możliwe są i gry pokazowe. Poza tem zwrócono mi uwagę na pewne szczególnie obiecujące młode talenty; praca nad „nadziejami” jest moją szczególną pasją i cieszę się z tego niewymownie.

Współpraca Bolzana jest i dlatego cenna, że czeka nas mecz z Austrią. A Bolzano zna na wyrost Matkaja, Artensa i Metaxę.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Bolzano będzie świetnym sparring-partnerem. Czy jest i równie dobrym nauczycielem? — okaże najbliższa przyszłość.

Schr.

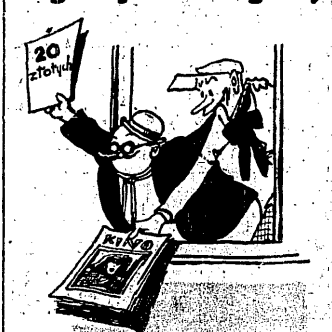
Warunki C.I.W.F.

Dyrekcja Centralnego Instytutu W. F. na Bielanach ogłosiła warunki przyjęcia na kurs dwuletni rozpoczynający się na jesieni r. b. Na kurs przyjmowane mogą być osoby w wieku od lat 20 — 25 z maturą gimnazjalną (w drodze wyjątku seminaryjną), przyczem mężczyźni powinni mieć ukończoną służbę wojskową, lub II stopień przysp. wojsk.

Zgłoszenia kierować należy do 5.6 wraz ze świadectwem zdrowia, moralności, zyciorysm, świadectwami ukończonych obozów, kursów oraz POS, pod adresem CIWF, Warszawa 21, Bielan, telefon 11-04-01. Dyrekcja Instytutu wybierze najodpowiedniejsze zgłoszenia do dn. 20.6 (odrzucone będą odesłane), a kandydaci zakwalifikowani poddani zostaną 22.6 badaniom lekarskim oraz przyjęci na oboz eliminacyjny w dniach od 26.6 — 23.7.

Podczas obozu odbędzie się powtórne badania lekarskie, próba sprawności i egzaminy. Ostatecznie na kurs dwuletni przyjętych będzie 60 osób (w tem 30 kobiet).

Nagrody! Nagrody!



dla tych, którzy pomagają nam w wykrywaniu tajemniczych przysp. w gazetce „DZIEN DOBRY”

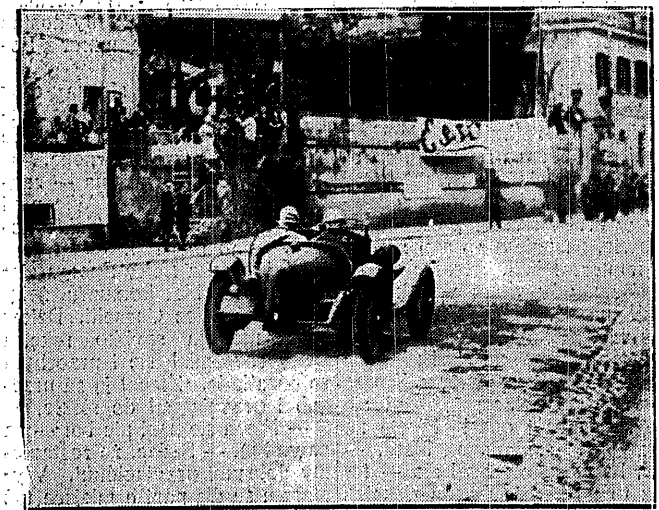


TRIUMFATOR 15-GO WYŚCIGU PARYŻ — BRUKSELA kolarz belgijski Bonduel, uwieczniony u mety.



SWOBODA (Slavia) najlepszy obecnie strzelec reprezentacji czeskiej.

Slavia, mistrzem Czechosłowacji na rok 1934-35. Po ostatnich zawodach sytuacja w tabeli ligowej Czechosłowacji przedstawia się następująco: 1) Slavia 26 pkt. 56:22 br.; 2) Sparta 21 p. 52:29; 3) Kladno 21 p. 37:24; 4) Teplice 16 p. 27:24; 5) Viktoria. Pilzno 16 p. 35:43. Wszystkie kluby mają do rozegrania jeszcze po dwa mecze, a więc nawet gdyby Slavia oba przegrała, nie może nic jej już zagrozić.



ZWYCIĘZCA „1000 MIL” MIJA RZYM Achilles Varzi wygrał ten słynny wyścig automobilowy przed groźnym konkurentem Nuvolariem.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3. — miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 35/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w niedzielę i wtorek, płatki i soboty od 12 — 14 ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELEC KI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”